Nr 342. **Kraków, Sobota 29 Lipca 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dyskusya drohobycka w Radzie państwa.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wczorajsza dyskusya w Radzie państwa w sprawie krwawych zajść w Drohobyczu skoncentrowała się w przemówieniach ministra spraw wewnętrznych i ministra obrony krajowej, którzy na podstawie rezultatów śledztwa przedstawili Izbie obraz faktycznego przebiegu wypadków. Dyskusya miała przebieg następujący:

Mowy Rusinów.

Pos. **Wityk** oświadczył, że zajścia w Drohobyczu nie są przypadkowe, ale tworzą część łańcucha gwałtów, które w Galicyi dokonywane są przez władze, przy pomocy żandarmów i wojska, na chłopie i robotniku, ilekroć oni podejmą akcyę polityczną lub ekonomiczną. Mowca przytoczył różne wypadki, w których w Galicyi użyto broni przeciw bezbronnemu ludowi. Galicya stanowi też unikat w państwie; rządzi tam wielka własność i panuje nad ludem. Jeżeli się pragnie zapobiedz dalszym mordom, należy przeprowadzić gruntowną reformę administracyi, żandarmom odebrać możność mordów i karać ich jako morderców tam, gdzie zabili niewinnego człowieka. Wojsko nie powinno strzelać do niewinnych ludzi. Obszernie opisawszy zajścia drohobyckie, podniósł mowca, że śledztwo prowadzone jest stronniczo; zajścia drohobyckie powinny być zbadane przez komisyę parlamentarną; tylko to umożliwiłoby wyśledzenie winnych. Mowca domagał się odszkodowania dla ofiar i ich rodzin. (Oklaski u socyalistów).

Pos. **Dniestrzański** uzasadniając swój wniosek, podniósł, że przyczyna zajść drohobyckich leży we wrogim dla Rusinów systemie administracyjnym w Galicyi. Administracya zwraca się w Drohobyczu przeciw żydom, albowiem żydzi, którzy w Galicyi wschodniej tworzyli dotąd podporę Polaków we wrogim dla Rusinów systemie, obudzili się i Polacy, obawiają się, że stracą przewagę nad Rusinami. Mowca opisał różne zajścia wyborcze w okręgu nr 62, gdzie Rusinom odebrano należący się im mandat i domagał się oczyszczenia stosunków w Galicyi wschodniej. (Oklaski u Rusinów).

Następnie uzasadniali swe wnioski pos. **Kuryłowicz** i **Trylowski** (Podczas mowy Kuryłowicza przychodziło ciągle do scysyj między nim a Ukraińcami).

Mowa ministra Wickenburga.

Minister spraw wewnętrznych br. **Wickenburg** imieniem rządu wyraził żywe ubolewanie z powodu wstrząsających wypadków w Drohobyczu i współczucie dla ofiar, współudział w bólu ich rodzin, a to tem bardziej, że wśród ofiar znajdowali się ludzie niewinni. Zaraz za pierwszą wiadomością z Drohobycza rząd był świadom swego obowiązku, że musi się starać, aby przez objektywne i gruntowne śledztwo sprawę wyjaśnić. Rząd zgadza się z wszystkimi wnioskodawcami, którzy żądają, aby prawdę bezwzględnie wydobyć na jaw i tem, aby wypadki drohobyckie traktowane były w drodze nagłej, chociaż z treścią niektórych wniosków zgadza się tylko częściowo. Śledztwo zostało natychmiast po wypadkach wdrożone, i to w różnych kierunkach, bardzo szczegółowe. Dla śledztwa administracyjnego z namiestnictwa lwowskiego wysłany został radca dworu Zimny z dwoma urzędnikami. Odpowiednio do instrukcyj, funkcyonaryusz ten nie tylko przesłuchiwać ma organa władzy, ale także świadków prywatnych, a więc naturalnie i tych, którzy są skłonni do zeznania przeciw władzom.

Śledztwo.

Wszelkie skargi, wnoszone do władz i podnoszone w dziennikach, zostały dokładnie zbadane. Do zadokumentowania objektywności dochodzeń, udzielono urlopu staroście Tadeuszowi Piątkiewiczowi i komisarzowi Władysławowi Łyszkowskiemu, którzy stoją w centrum wypadków. Oprócz dochodzeń administracyjnych prowadzi się śledztwo sądowe karne, zwracające się nie tylko przeciw osobom, podejrzanym o udział w wielokrotnych złośliwych gwałtach w dniu 19 czerwca i atakach na wojsko, ale także przeciw wszystkim, którzy obwinieni są o nadużycia i fałszerstwa wyborcze, obejmie zatem także i organa urzędowe, którym zarzucono nielegalne postępowanie przy przeprowadzaniu wyborów. Gdyby te dochodzenia wykazały, że w szczegól- [illegible] sposób, to naturalnie winni będą w drodze postępowania dyscyplinarnego pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności. Na podstawie dotychczasowego śledztwa można już wyrobić sobie przekonanie, czy i o ile zarzuty, poczynione władzom, są usprawiedliwione.

Namiestnik a wybory.

Intencyą rządu było, aby organa, biorące udział w akcyi wyborczej, starały się o przeprowadzenie wyborów w każdym kierunku bez zarzutu i kierowały się najściślejszą objektywnością. Temi intencyami rządu, [illegible] minister z prawdą z całym naciskiem musi zaznaczyć, namiestnik Galicyi w pełni się przejął i z gotowością je przyjął.

W ciągu kampanii wyborczej każdy się mógł przekonać, że staranie namiestnika dążyły do usunięcia wszelkich niewłaściwości i zabezpieczenia zupełnej legalności przy wyborach. Mowca wskazał na to, że ilość zażaleń, wniesionych wprost do ministerstwa, tym razem nie stoi w żadnym stosunku do zażaleń, wniesionych podczas wyborów poprzednich.

Jak się odbywały wybory w Drohobyczu.

Co dotyczy wyborów w Drohobyczu, stwierdził minister, że karty legitymacyjne zostały przez starostwo po prawomocnem załatwieniu wszelkich reklamacyi dnia 8 czerwca z dołączeniem niewypełnionych kart głosowania oddane magistratowi do doręczenia. Karty legitymacyjne doręczono wyborcom do mieszkania, a ci, którym ich nie doręczono, mogli w dniach od 15—18 karty te w magistracie odebrać. W istocie też dnia 18 czerwca około 300 legitymacyj jako nie doręczone zwrócono starostwu. Nieprawdą jest, że karty legitymacyjne zostały przez władze polityczne oddane gminie wyznaniowej.

Ta pogłoska powstała widocznie przez to, iż wielu wyborców żydowskich, jak przyznało, swoje karty wyborcze złożyło w gminie wyznaniowej do przechowania w dniu wyborów. Zostali oni do tego wezwani plakatem przez prezesa Zboru izrael. Feuersteina, który przestrzegał przed rozłamem, apelował do znanego poczucia solidarności u żydów, polecał kandydaturę dra Loewensteina i wzywał, aby na znak zaufania złożyli u niego karty głosowania aż do dnia wyborów. (Wesołość). Nieprawdziwem jest twierdzenie, że starostwo doręczało wyborcom karty z wybitem nazwiskiem kandydata. Magistrat otrzymał ze starostwa czyste karty. Dopiero przed samemi wyborami żalono się u starosty na wypełnione karty głosowania.

Dalej omawiał minister fakt, że starostwo ze względu na wielką ilość uprawnionych do głosowania utworzyło 4 komisye, ale przeznaczyło dla nich jeden wspólny lokal wyborczy (Wesołość). Starostwo tłómaczy to tem, że nie miałoby inaczej dosyć organów dla przestrzegania porządku i spokoju, — nadto brak w Drohobyczu innego odpowiedniego lokalu. Starosta sądził, że wielka sala gimnastyczna stanie za wygodny lokal wyborczy, bo pomieści ona 500 osób, położona jest w parku, otoczonym płotem i ma osobne wejście i wyjście. Co do mężów zaufania, to starosta Piątkiewicz przyznaje, że na dzień przed wyborami była u niego deputacya i twierdziła, że dwa przez Szulima Herziga i Salamona Bandera rzekomo w interesie partyi syonistycznej wręczone podania o nominowanie mężów zaufania są podstawione, ale starosta nie miał powodu uważać tego za prawdziwe, bo podpisy na podaniach nie okazały się sfałszowane i na mężów zaufania zaproponowano osobistości, o których starosta wiedział, że należą do partyi syonistycznej. Dlatego dopuścił 9 mężów zaufania komitetu miejskiego, popierającego kandydaturę dra Loewensteina, 7 mężów zaufania stronnictw ruskich, 4 zjednoczonych stronnictw demokratycznych, a 4 syonistów (między tymi Wilhelma Rapaporta, zaproponowanego przez kandydata syonistycznego dla Gerszona Zippera). — Starosta ustanowił także przepustki, które zapewniały 60 znanym obywatelom przystęp do lokalu wyborczego, a to w tym celu, aby komisya przy utrzymaniu porządku miała poparcie. Zdaniem starosty t. zw. straż obywatelska miała baczyć o wolny przystęp wyborców do stołów, służyć wyborcom informacyami i w końcu pilnować spokojnego opuszczania lokalu.

Że umieszczenie czterech komisyj w jednym lokalu nie odpowiada dosłownemu brzmieniu i duchowi ustawy, nie ulega żadnej wątpliwości (Żywe potakiwania). Wobec postanowień ordynacyi wyborczej muszą wszystkie względy ustąpić. — Co do straży obywatelskiej i przepustek, to minister nie może uznać za szczęśliwe to zarządzenie. Lepiej byłoby zaniechać tych przepustek, które, niezaopatrzone w nazwiska, wywołały tylko nieporozumienie (Oklaski). Co do syonistycznych mężów zaufania byłoby bardziej wskazanem, gdyby starosta był wpierw zbadał twierdzenie deputacyi i gdyby syonistom okazał był większą uprzejmość.

Co do zajść w lokalu wyborczym, to podczas głosowania panował tam spokój i porządek. — Dla mężów zaufania ustawiono w środku sali ławki szkolne (Wesołość). Oni sami przyznają, że z miejsc tych byli w stanie kontrolować czynność komisyi.

O godz. 1 w południe zarządzono przerwę. Z protokółu zeznań mężów zaufania wynika, że podczas przerwy w lokalu wyborczym nie było nadużyć. Tego nawet p. Rapaport nie twierdzi. Zarzuty, czynione komisyom wyborczym, są przedmiotem śledztwa.

Lokal agitacyjny dra Loewensteina otwarto w odległości 43 metrów od lokalu wyborczego, naprzeciw tego lokalu. Zarządził to Feuerstein, który się bał, by syoniści nie wydzierali kart wyborcom. Z lokalu wyborczego wydawano legitymacye przez okno. Było to w dniu wyborów niedopuszczalne. Starosta dowiedział się o tem w dniu wyboru i wstrzymał akcyę w tym lokalu.

Rywalizacya jednostek przyczyną ekscesów.

W Drohobyczu były więc różne usterki i błędy, ale nie wystarcza to, aby usprawiedliwić tak wielkie wzburzenie. Zrozumieć je można dopiero, gdy się zważy drohobyckie stosunki. Na terenie drohobyckim jest dużo ludzi, którzy się szybko bogacą i szybko tracą majątki. Między tymi jednostkami panuje zaciekła rywalizacya, nie przebierająca w środkach. Wybory w Drohobyczu odbyły się właśnie pod wpływem takiej rywalizacyi. Dr Loewenstein miał mandat pewny, ale zwolennicy jego rozwinęli namiętną agitacyę, aby wykazać swój wpływ i swoją potęgę wrogom, którzy, za słabi, by im stawić czoło, chwycili się ekscesów. Niesumienni agitatorzy pracowali gorliwie nad tem, by wzburzenie i roznamiętnienie doprowadzić do ostatecznych granic — a rzucili hasło, że zwalczają Loewensteina jako zwolennika asymilacyi żydów.

Tłum a wojsko.

Ekscesy były, jak się zdaje, planowo przygotowane. W tłumie znalazły się bowiem liczne indywidua, umyślnie z Borysławia dla ekscesów sprowadzone i zapłacone. Te indywidua zaczęły awantury. Urzędnicy nie zdołali podburzanego przez agitatorów tłumu uspokoić, tak, że musiano sprowadzić kawaleryę. Tłum wobec wojska zajął groźną postawę i zaczął zeń szydzić, a kiedy zdemolował lokal agitacyjny, zaczął rzucać na wojsko kamieniami, odłamkami mebli itd. Nawet z dachów rzucano na wojsko cegły, brane z kominów.

Ponieważ kawalerya nie mogła nic zrobić, sprowadzono piechotę dla oczyszczenia dostępu do lokalu wyborczego. Przytem został jeden z uczniów gimnazyalnych nieznacznie zraniony.— W czasie pauzy obiadowej nastąpiło uspokojenie.

O godz. 2 po południu nagromadziły się znowu tłumy i przypuściły nowy alarm na lokal wyborczy. Gdy komisarz **Łyszkowski** chciał przeciw temu wystąpić, osobista sytuacya jego stała się tak niebezpieczną, że asystujące wojsko z własnej inicyatywy pospieszyło, aby go pokryć i umożliwić mu powrót do lokalu wyborczego. Przyszło do strzałów, których ofiarą padło 25 osób, prócz 55 rannych.

Agitatorzy pchnęli ludność na karabiny.

Jestem przekonany — mówił minister — że do krwawych zajść nie byłoby przyszło, gdyby nie niesumienność agitatorów, którzy podburzyli tłum przeciw organom bezpieczeństwa (Potakiwania i oklaski) wiadomościami, że wojsku w czasie wyborów strzelać nie wolno. W ten sposób ludzi formalnie pchnięto w nieszczęście i poprowadzono wprost przed lufy karabinów. Gdy dano komendę „fertig", tłum wśród świstów i krzyków natarł wprost na wojsko, jakby pewne osoby chciały wprost stanąć przed lufami. (Słuchajcie! słuchajcie!) Wiadomości, jakoby kom. Łyszkowski spowodował użycie broni palnej, nie odpowiadają faktom.

Co warte zeznania świadków.

Dalej odpowiadał minister na twierdzenie jednego z mowców, że niejaki **Fałat**, którego żonę i dziecko zastrzelono, daremnie prosił sąd o zezwolenie na obdukcyę zwłok. Minister zauważył, że ów wymieniony Fałat wraz z żoną ubiegłego roku z powodu kradzieży został wydalony z Drohobycza i od tego czasu więcej tam nie powrócił. Minister może stwierdzić, że owa rzekomo zabita żona i dziecko, których stratę ów Fałat miał opłakiwać, a których obdukcyi sobie życzył, są zupełnie zdrowi (Słuchajcie, słuchajcie!). Dowodzi to, jak ostrożnie trzeba brać opowiadania naocznych świadków.

Komisarz Łyszkowski.

Komisarz Łyszkowski wielokrotnie podczas całego dnia przestrzegał tłumy z całym naciskiem i wskazywał na nieuniknione następstwa długotrwałego gwałtownego ataku na wojsko, lecz zawsze tylko odzywały się okrzyki: Wojsku nie wolno strzelać! Tak było nawet przed samem użyciem broni. Kom. Łyszkowski mówił znajomym, że jak padną strzały, to zginąć mogą ludzie niewinni; chciał przez znajomych oddziałać na tłumy, by ustąpiły. — Z tego ukuto plotkę, że Łyszkowski wiedział, kiedy padną strzały i ostrzegł przed nimi znajomych.

Starosta Piątkiewicz.

Starosta Piątkiewicz — mówił dalej minister — popełnił kilka błędów, ale muszę podnieść, że starosta ten w całej dotychczasowej swej służbie okazał się honorowym, gorliwym i dzielnym urzędnikiem. (Protesty). W szczególności starał on się wyplenić istniejące w starostwie niedomagania i występować przeciw pewnym lokalnym wielkościom, które w sposób bezwzględny starają się wywierać niestosowny wpływ na całe życie publiczne w całym rewirze naftowym. To energiczne postępowanie wywołało naturalnie wielką nieprzyjaźń u tych, którzy zostali dotknięci w swej ambicyi. Zwolennicy tych ludzi byli głównie przeciw kandydaturze Löwensteina z przytoczonych osobistych przyczyn, a przez zakłócenie wyborów, chcieli nie tylko dotknąć swoich rywali, ale także zdyskredytować starostę. Dla zapewnienia zupełnej objektywności śledztwa starosta otrzymał urlop aż do dalszego zarządzenia. Minister sądzi, że w danych warunkach będzie leżało w interesie służby, aby przeznaczono mu inną funkcyę służbową, jednakże w każdym razie na jego następcę potrzebny będzie człowiek, który rozpoczęte przez Piątkiewicza dzieło zwalczania i stłumienia licznych niedomagań w powiecie prowadzić będzie dalej silną ręką, który się nie będzie wzdragał przed rzuceniem światła także w ciemne zakątki Drohobycza. (Słuchajcie, słuchajcie!)

Rząd a ofiary zajść.

Rząd, w przekonaniu, że śledztwo najlepiej przeprowadzić mogą władze, wdrożył dochodzenia w najszerszych rozmiarach i dąży wszelkiemi środkami, jakie ma do dyspozycyi, do wyświetlenia prawdy. Rząd spełnił swój obowiązek i dlatego musi się z całą stanowczością sprzeciwić wnioskowi o wybór osobnej śledczej komisyi parlamentarnej.

Rząd w zasadzie nie może uważać za obowiązek państwa, aby tam dawało odszkodowanie, gdzie podczas uśmierzania wykroczeń zrobiono użytek z broni, ale podziela intencye wnioskodawców wobec ofiar, wyrażone we wnioskach nagłych. Minister zaraz po otrzymaniu od namiestnika wiadomości o wielkiej liczbie zabitych i rannych w Drohobyczu zażądał informacyj o materyalnem położeniu rodzin dotkniętych w zamiarze spieszenia im z pomocą i łagodzenia nędzy (Oklaski). — Według otrzymanych informacyj, prawie większość ofiar należy do sfer najbiedniejszych, jednak w pierwszym rzędzie gmina drohobycka, do której przyłączyła się dobroczynność prywatna w sposób uznania godny, zajęła się losem nieszczęśliwych. O ile środki, będące do dyspozycyi, okazałyby się niewystarczającemi, to rząd także i w przyszłości kierować się będzie względami humanitarnemi wobec niewinnych ofiar.

Winowajcy.

Minister zakończył: Zarządzenia władz w Drohobyczu, choć błędne, nie miały na celu ograniczenia woli wyborców. Wynik wyborów byłby w każdym razie taki, jaki był. Partye nie były niczem przez władze krępowane. — **W ekscesach nie było wybuchu wzburzonego uczucia z powodu upośledzenia i obrabowania praw konstytucyjnych, nie owo często wspominane wpływanie władz na wybory wywołało zajścia z 19 czerwca, ale brutalne skrępowanie praw politycznych większości przez podburzony tłum.** To uczyniło koniecznem ochronę władzy publicznej. **Do gwałtów doprowadzili bezwzględni agitatorzy, którzy podburzyli tłum i nadużyli go do celów egoistycznych. Ci agitatorzy są winni zajść drohobyckich.** Nie uchodzi zwalać winę na kilku urzędników, których obowiązkiem było wkroczyć (Potakiwania i oklaski).

Mowa ministra obrony kraj.

Minister obrony kraj. **Georgi** oświadczył na wstępie, że wojsko szczerze ubolewa nad konsekwencyami zajść w Drohobyczu, poczem przytoczył przepisy o wkroczeniu asystencyi wojskowej. Podniósł, że najpierw ma piechota, po bezskutecznem upłynięciu wezwania do opróżnienia placu, wystąpić na bagnety. Jeżeli atak na bagnety nie wystarcza i jeżeli wojsko jest ostrzeliwane lub zmuszone do koniecznej obrony, wtedy należy zrobić użytek z broni palnej, przyczem nie może nigdy mieć miejsca strzelanie ślepo lub w górę. Przed wyruszeniem każdej asysty przypomina się te przepisy.

Następnie minister opisał obszernie zajścia w Drohobyczu i stwierdził, co następuje:

W dniu wyborów znajdowało się w Drohobyczu jako asysta dwie kompanie piechoty i jeden szwadron huzarów. Oprócz tego była pewna liczba żandarmów i miejskich policyantów. Minister stwierdził, że wojskowa asystencya była od godziny 3-ciej rano na nogach, podczas gdy żandarmi i policya miejska od dnia poprzedniego.

Od godziny 5—7 rano odbywał się wybór spokojnie. W ciągu przedpołudnia wzrastało podniecenie. Liczni agitatorzy rozszerzali fałszywą pogłoskę, że wojsku nie wolno podczas wyborów robić użytku z broni palnej. Wnet tłum przeszedł do ekscesów. Obrzucano konnicę laskami, kamieniami, przedmiotami żelaznemi, sprzętami. Wiele koni się spłoszyło skutkiem ogłuszającego krzyku. Gdy konnica w tych warunkach już nie wystarczała, zarekwirowano całą asystencyę piechoty, która po kilku powtarzających się sygnałach do opróżnienia placu, musiała wystąpić na bagnety i opróżnić ulicę do lokalu wyborczego i do zdemolowanego przez sfanatyzowany tłum lokalu agitacyjnego dra Loewensteina. Z huzarów jeden żołnierz został ciężko zraniony, 22 lekko, 10 koni załogi odniosło lekkie obrażenia, jeden ciężkie.

Minister stwierdził, że wiadomość, jakoby oficer konnicy wygłosił mowę, jest nieprawdziwą. Nie powiedział on nic więcej, jak tylko słowa: „bitte zurueck!"

Oficerów i żołnierzy przyjęto najordynarniejszemi obelgami; wyzywano ich od złodziei i łajdaków. Ze względu na krytyczną sytuacyę o godz. 1 wezwano do Drohobycza z okolicy wszystkie będące do rozporządzenia asysty. Napróżno starali się komisarz Łyszkowski i koncepista Sobolewski uspokoić tłum. Wzywali oni tłum, aby zaniechał wykroczeń, gdyż w przeciwnym razie piechota będzie musiała wystąpić i strzelać. Tłum odpowiadał jednakże obrzydliwemi obelgami.

Co wywołało salwę?

Gdy komisarz Łyszkowski z żandarmami i policyą chciał aresztować kilku ekscedentów, zagroził mu pewien człowiek siekierą. Gdy tłum chciał mu odciąć odwrót, wystąpiły dwa oddziały w biegu, aby zamknąć ulicę i odepchnęły tłum, który ponownie obrzucał żołnierzy kamieniami. Inny oddział ustawił się na ulicy w przeciwnym kierunku, znalazł się jednak wobec kilkotysięcznego uzbrojonego w kije tłumu, który krzyczał i rzucając kamieniami, wystąpił przeciw oddziałowi temu, liczącemu 24 ludzi pod wodzą porucznika Hüttela. Porucznik wydał rozkaz „Fertig" w nadziei, że nastraszy tem tłum. **W tym krytycznym momencie padło,** według licznych, przysięgą popartych zeznań żołnierzy i osób cywilnych, kilka strzałów z balkonu domu, położonego w pobliżu, poczem pewna liczba ludzi tego oddziału, którzy sądzili, że nie dosłyszeli komendy „ognia", rozpoczęła strzelać w pojedynkę (Einzelfeuer). **Tylko sześciu ludzi tego oddziału,** w tem czterech, stojących najbliżej komendanta, **nie strzelało.** Mimo, że porucznik Hüttel natychmiast z narażeniem własnego życia pospieszył przed strzelający oddział i rozkazał zaprzestać ognia, oddano w kilku momentach **61 strzałów.** Ogień, rozpoczęty przez ten oddział, był powodem, że drugi oddział, który ustawił się obok oddziału porucznika Hüttela, rozpoczął ogień bez rozkazu. Ostatni oddział oddał 33 strzały. W tych niewielu chwilach kilku żołnierzy tego oddziału zostało trafionych kamieniami.

Obaj komendanci oddziałów zeznają, że byliby **bezwarunkowo zaraz dali rozkaz strzelania,** gdyż położenie było tego rodzaju, iż użycie broni było nieuniknionem, celem przywrócenia porządku dla obrony przed atakami, a nawet celem własnej koniecznej obrony. O ogniu krzyżowym nie może być mowy. **Nie wydaje się stwierdzonem** przez przesłuchanie świadków, przesłuchanych przez sąd wojskowy, **jakoby oddano strzały rewolwerowe przeciw wojsku.**

Minister stwierdza, że nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby rannym nie niesiono pomocy. Natychmiast był do dyspozycyi lekarz pułkowy i kilku lekarzy cywilnych. Rannych na noszach odniesiono na bok. **Także jest nieprawdą, jakoby większa część zabitych i rannych została trafioną z tyłu. Fakt, że poszczególne osoby wykazują postrzały z tyłu, nie uprawnia przy sytuacyi podobnego rodzaju do zarzutu, że strzelano za uciekającymi.** Minister przytacza jako przykład, iż nie można polegać na zeznaniach świadków, że obdukcya zwłok zabitego, o którym kilku świadków zeznało, że widziało, jak został przez żandarma zabity pchnięciem bagnetu, wykazała jako przyczynę śmierci ranę postrzałową z manlichera. Także nic nie wiadomo władzom o tem, jakoby zastrzelono pięcioletnie dziecko.

Agitatorzy mordercami.

Jak w podobnych wypadkach okazuje się i tu, że **główną winę tragicznego stanu ponoszą owi niesumienni podżegacze, którzy podczas swojej agitacyi umieją rzecz doprowadzić do ostateczności, sami jednak trzymają się z tyłu,** gdy władza państwowa uczyni użytek z ostatecznych środków. **Tylko taktowi i zimnej krwi komenderujących oficerów** należy zawdzięczać, że nie dano ognia przedtem, mimo że wojsko przez 11 godzin wykonywało denerwującą służbę, ciągle było zaczepiane i wyszydzane. Minister mógłby więc na podstawie dostarczonych dotąd urzędowych dat skonstatować, że asystencya wojskowa zachowywała się poprawnie, wyjąwszy rozpoczęcia ognia bez komendy, co jednak na podstawie przedstawionych okoliczności zawsze z ludzkiego stanowiska jest wytłómaczalnem; mimo to jednak ministerstwo wojny zarządziło dochodzenia sądowe.

Mowę ministra przerywali kilkakrotnie socyaliści, inni zaś posłowie nawoływali energicznie do spokoju. Po przemówieniu ministra ozwały się żywe oklaski; socyaliści żywo protestują. Między socyalistami a członkami Związku narodowo-niemieckiego przyszło do żywych wykrzykników.

Koniec posiedzenia.

Potem przemawiał pos. **Liebermann**, który wśród ataków na Koło polskie, domagał się, aby śledztwo przeprowadziła komisya parlamentarna.

Na tem zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych **Seligera** i **Nemetza**.

Koniec posiedzenia o godz. 10. Następne dzisiaj.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 29 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów załatwiono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę bankową i przeprowadzono w dalszym ciągu dyskusyę drohobycką. (Dyskusyę tę podajemy na innem miejscu. Przyp. red.).

Uchwalenie ustawy bankowej.

W dyskusyi nad ustawą bankową pos. **Modraczek**, czeski socyalista, oświadczył, że jego partya głosować będzie przeciw ustawie, gdyż ona ma charakter kapitalistyczny. Pos. **Kolischer** polemizował z Modraczkiem i wywodził, że właśnie szerokie warstwy ludności mają największy interes w tem, żeby polityka walutowa była odpowiednia, gdyż pozbawienie waluty wartości równa się pozbawieniu wartości pracy i dalszemu podrożeniu środków żywności. Oświadczył się **przeciw podjęciu wypłat gotówką**, ponieważ przez to byłby bank zmuszony uprawiać politykę podwyższania stopy procentowej. Rząd austryacki i były minister skarbu Biliński ogromną położyli zasługę, skoro udało im się mimo opozycyi Węgier przekonać Węgrów, że podjęcie wypłat gotówką nie jest w ich interesie.

Minister skarbu **Mayer** oświadczył, że żądania **demokratyzacyi kredytu w Ban**

ku austro-węgierskim są uzasadnione i że dyrekcya w porozumieniu z ministrem skarbu jest ciągle w tym kierunku czynną. Dyrekcya wydała do swoich filii instrukcyę, aby podpisy jednej spółki i ich członków uważać za dwa różne, a nie, jak dotąd było, za identyczne. Minister odczytał ustępy z tej instrukcyi i oświadczył, że konieczne jest zorganizowanie spółek w jeden większy zakład. Zapowiedział też odpowiedni projekt. (Oklaski).

Po przemówieniach kilku jeszcze mowców przedłożenie bankowe uchwalono w 2 i 3 czytaniu.

Z komisyi.

Wiedeń, 29 lipca.

Komisya drożyźniana załatwiła wczoraj wszystkie przekazane sobie wnioski. Przyjęto 25 przeciw 19 głosom wniosek pos. Reumana, który brzmi: „Wzywa się rząd, aby na import chłodzonego mięsa zamorskiego, nie ograniczony ani co do czasu, ani co do ilości, bez względu na sprzeciw rządu węgierskiego, zezwolił“.

Dalej uchwalono 24 przeciw 19 głosom wniosek pos. Czecha: „Wzywa się rząd, aby rozpoczął pertraktacye z rządem serbskim co do zmiany traktatów handlowych w tym kierunku, aby za odpowiednie koncesye, zezwolono mu importować żywe bydło i mięso w większych ilościach“.

Komisya zapomogowa wybrała przewodniczącym pos. Soukupa, jednym z wiceprezesów pos. Zamorskiego. Sekretarzem głównym został pos. Mayer.

Komisya gospodarcza wybrała przewodniczącym pos. Ellenbogena i jednym z wiceprezesów został pos. Zarański. Pos. Urban referował o traktacie handlowym z Czarnogórą i o upoważnieniu rządu do zawarcia traktatu handlowego z Portugalią.

Po wyjaśnieniach kierownika ministerstwa handlu i reprezentanta ministerstwa rolnictwa referat Urbana przyjęto. Uchwalono wybrać subkomitet z 12 członków dla obrad nad sprawami kartelowemi.

Przewodniczący przedstawił, jak daleko dotyczące prace postąpiły w poprzednim subkomitecie. — Przewodniczącym subkomitetu został dr Ellenbogen; z Polaków weszli w jego skład: Diamand, Halban, Lubomirski.

Komisya nietykalności poselskiej wybrała przewodniczącym pos. Bukwaja, komisya weterynaryjna pos. Kotlarza.

Komisya legitymacyjna wybrała przewodniczącym pos. Daszyńskiego, jednym z sekretarzy dra Wróbla. Przewodniczący zauważył, że prace komisyi w ubiegłym okresie prawodawczym spotkały się w Izbie i opinii z wielu uzasadnionemi zarzutami. Zamiar ustawodawczy, aby wybory szybko zweryfikowano, został unicestwiony wskutek ustanowienia terminu 1-rocznego. Ani jeden mandat nie został zweryfikowany. Dyskusya, jaka się obecnie toczy o Drohobyczu, nakłada na członków komisyi ciężki obowiązek, załatwienia sprawy nie tylko sumiennie, ale i szybko. Mówca ma zamiar jeszcze w czasie sesyi jesiennej kilka spraw załatwić i liczy w tym kierunku na wszystkich członków komisyi.

Z Koła polskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 29 lipca.

Dyskusya polityczna, jaką we czwartek przeprowadzono w Kole polskiem, zakończyła się uchwaleniem rezolucyi, znanej już z oficyalnych komunikatów Koła. O posiedzeniu czwartkowem otrzymujemy jeszcze następujące informacye:

Pos. Stapiński oświadczył się przeciw udzielaniu dziennikarzom sprawozdań z posiedzeń Koła przez posłów, a za tem, aby komisya redakcyjna, wybrana przez Koło, udzielała dziennikom jednobrzmiących komunikatów.

Pos. Gross, Skarbek i inni wystąpili przeciw stanowisku pos. Stapińskiego i oświadczyli, że sprzeciwia się to statutom Koła.

Prezes Biliński prosił, aby na razie nie zaostrzano sporu; sprawa ta będzie w jesieni rozstrzygniętą.

W dyskusyi przemawiał między innymi pos. dr Leo, który wygłosił długą mowę w sprawie drożyzny. Dr Leo oświadczył się też przeciw rezolucyi pos. Kozłowskiego, która jako warunek popierania rządu przez Koło, stawia rozpoczęcie budowy kanałów w r. b. Byłoby to przyłożeniem rządowi rewolweru do piersi.

Pos. dr Gross oświadczył, że uważa za niewłaściwe, iż w przedłożonej rezolucyi znajdują się na pierwszym planie konieczności państwowe, a nie ludowe. Zaznaczył też, że ustęp rezolucyi, odnoszący się do autonomii, należy uzupełnić podniesieniem konieczności reformy wyborczej do Sejmu. Co do kanałów — oświadczył pos. Gross — to budowę ich można rozpocząć bez żadnej noweli, gdyż w tej sprawie obowiązuje ustawa.

Koło polskie a namiestnik.

Wiedeń, 29 lipca.

Rezolucya, przyjęta na czwartkowem posiedzeniu Koła, składa się z trzech części, trzech odrębnych rezolucyj, wniesionych z różnych stron. Część rezolucyi, odnoszącą się do budowy kanałów, zgłosił pos. Kozłowski; drugą część, dotyczącą popierania rządu i wytrwania w polityce dynastycznej i państwowej w zamian za popieranie gospodarczych i kulturalnych potrzeb kraju, zgłosiła komisya parlamentarna; trzecią zaś część, odnoszącą się do wyrażenia zaufania ministrowi dla Galicyi, namiestnikowi dr. Bobrzyńskiemu i marszałkowi hr. Badeniemu wniósł pos. Angerman, bez wiedzy własnego klubu i innych klubów z wyjątkiem konserwatystów.

Ta ostatnia część, zwłaszcza ustęp, odnoszący się do votum zaufania dla namiestnika, wywołała żywą dyskusyę. Przedewszystkiem sprzeciwił się uchwaleniu tego całego ustępu pos. dr Gross, który zaznaczył, że rezolucya taka sprzeciwia się dotychczasowym zwyczajom i żaden klub parlamentarny czegoś podobnego nie robi.

Za uchwalem votum zaufania dla namiestnika przemawiał pos. Jaworski, a następnie pos. Korytowski. Głosowanie przyniosło jednak pewne niespodzianki. Wielu ludowców, jak Witos i Bomba, wstrzymało się od głosowania nad tą rezolucyą, a pos. Myjak głosował przeciw niej.

Wiedeń, 29 lipca.

„Poln. Corresp.“ donosi: Tekst rezolucyj, uchwalonych na czwartkowem posiedzeniu Koła, zawierał pierwotnie votum zaufania dla ministra Zaleskiego, marszałka Badeniego i namiestnika Bobrzyńskiego. Przeciw votum zaufania dla namiestnika zaprotestował jednak hr. Skarbek, wobec czego po długich obradach prezydyum Koła i komisyi parlamentarnej postanowiono odciąć ustęp rezolucyi, wyrażający to votum ufności. Natomiast zamieszczono w rezolucyi oświadczenie, w którem Koło wyraża przekonanie, iż wszyscy trzej dygnitarze powinni razem współdziałać. W tej formie przedłożono rezolucyę na czwartkowem posiedzeniu.

Przeciw tej stylizacyi wystąpili jednak znowu narodowi demokraci, oświadczając, że namiestnik nie jest współrzędnym Koła. Niespodziewanie pos. Angerman, ludowiec, jakby w odpowiedzi na to, podjął skreśloną przez komisyę parlamentarną i prezydyum część rezolucyi, wyrażającą votum ufności i wniósł ją na Kole jako swoją. Wywołała ona gorącą dyskusyę.

W obronie uchwalenia votum ufności przemawiali dr Leo, dr Jaworski i dr Korytowski, przeciw zaś wystąpił hr. Skarbek. — Po długiej dyskusyi o godz. 12 min. 30 w nocy dr Ptaś postawił wniosek, aby nad uchwaleniem votum ufności dla każdego z dygnitarzy głosowano osobno. — Wniosek przyjęto.

W głosowaniu votum ufności dla min. Zaleskiego uchwalono jednogłośnie; również jednogłośnie uchwalono je dla marszałka Badeniego.

Przed głosowaniem nad votum ufności dla namiestnika, znaczna ilość posłów opuściła ostentacyjnie salę. Na sali pozostało tylko 54 posłów. Z tych za votum oświadczyło się tylko 40 głosów, t. j. uchwalono je tylko 4 głosami większości. Dziewięć głosów padło „przeciw“, w tem były dwa głosy ludowców. — Pięciu zaś posłów z hr. Adamem Gołuchowskim na czele z założonymi rękami wstrzymali się od głosowania.

Wczorajsze posiedzenie Koła.

Wiedeń, 29 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, prezes Biliński zdał sprawę z konferencyi wczorajszej z bar. Gautschem. Następnie obradowano nad stanowiskiem Koła przy głosowaniu nad wnioskami w sprawie importu mięsa. Uchwalono pozostawić posłom wolność głosowania.

Telegramy

z dnia 29 lipca.

Z dworu.

Ischl. Arc. następca tronu Franciszek Ferdynad odwiedził wczoraj arc. Gizelę, następnie przyjął 1½-godzinnem posłuchaniu dyrektora kancelaryi gabinetowej Schiessla; potem wziął arcyksiąże udział w obiedzie familijnym w willi cesarskiej.

Opozycya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. W Sejmie wczoraj przez cały dzień trwała obstrukcya.

Hr. Apponyi zgłosił wniosek o przerwanie posiedzenia Izby do 25 września, a może będzie wtedy można obradować normalnie.

Premier hr. Khuen sprzeciwił się temu. Wniosek odroczono. Następne posiedzenie dzisiaj.

Podpalania w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że wczoraj znowu wykryto usiłowane podpalenie.

Upały.

Wiedeń. Wczoraj panował tu jeszcze silniejszy upał, niż w dniach poprzednich. Stacya meteorologiczna nie zapowiada na razie zmiany aury. Liczba wypadków nieszczęśliwych, jakie zaszły wczoraj z powodu upału, dość znaczna.

Po pożarze w Wiedniu.

Wiedeń. Pożar na dworcu kolei północnej ugaszono dopiero wczoraj po południu. Spaliło się 800 wagonów, t. j. 7700 cetnarów metrycznych drzewa, wartości 800.000 koron. — Szkoda, wyrządzona ogółem przez pożar, jest jednak większą, ponieważ spaliły się i inne materyały, a wiele wagonów zostało częściowo zniszczonych. W akcyi ratunkowej brało udział 3000 żołnierzy, 600 policyantów, 1890 robotników kolejowych i 530 strażaków.

Jak się zdaje, następstwem pożaru będą liczne procesy o odszkodowanie. Ruch telefoniczny i telegraficzny przerwany z powodu spalenia się słupów, utrzymujących przewody, został wczoraj z powrotem przywrócony.

Stołypin przeciw Żydom.

Petersburg. Stołypin zwrócił się do ministra skarbu i ministra handlu z zapytaniem, czy nie mogliby wywrzeć presyi na banki, aby żydowskim handlarzom zboża ograniczyły kredyt. Ministrowie odpowiedzieli, że jestto niemożliwem, ponieważ wywołałoby to zbyt wielkie wstrząśnienie w świecie handlowym i kredytowym.

Kronika.

Kraków, sobota 29 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Marty, Feliksa i Olawa kr.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 06; zachód o godz. 7 m. 26; długość dnia godzin 15 min. 20.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pogodnie, bardzo ciepło, nieokreślone lekkie wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Faust“ (występ p. Didura).

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Rozkosze Warszawy“.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Zmiana pogody. Dość niezwykłe zjawisko atmosferyczne przedstawiał wczorajszy zachód słońca. Na zasnutem chmurami szarawemi niebie, wśród przesyconego oparami niby dymem powietrza zachodziło słońce ogniście krwawo, tworząc olbrzymią, pół nieba niemal zajmującą łunę, tak, że robiło to zdaleka, zwłaszcza gdy horyzont zasłaniały budynki, wrażenie pożaru; wiele nawet osób złudzonych tem pospieszyło za miasto, aby się oczywiście przekonać, że to tylko zachód słońca. Swoją drogą, nie wart byłby on takiej uwagi, gdyby nie to, że zwiastował przesilenie obecnych upałów. Domorośli bowiem meteorologowie, których twierdzeń jednak zupełnie lekceważyć nie można, albowiem oparte są one na długoletniej nieraz praktycznej obserwacyi — oświadczają, że taki zachód oznacza u nas zwykle gwałtowną zmianę pogody. Jednakże nie wiadomo, w jakim kierunku ta zmiana może nastąpić. Mały deszczyk, który wczoraj rosił około godziny pół do 8 wieczorem, a spadł silniejszy około godz. 9, zdawał się zapowiadać zmianę w kierunku burzy, zwłaszcza, że jednocześnie rozpoczął dąć dość silny wiatr.

Jednakże, jak nas informowano wczoraj z krakowskiego obserwatoryum, barometr, który wczoraj wieczorem na pewien czas opadł znacznie, później znowu zaczął się podnosić, tak, że o 10 stan jego był 750·75 czyli mniej więcej normalny, co zapowiada pogodę bez znaczniejszych opadów; kierunek wiatru północno-wschodni także zapowiada raczej gorąco, niż opady. Ponieważ zaś także prognoza wiedeńskiego obserwatoryum meteorologicznego przepowiada podniesienie się temperatury, więc możemy się przygotować na jeszcze większy upał. Takiej „zmiany pogody“ to chyba już nikt nie pragnie; pożądana byłaby raczej burza. Ponieważ jednak nasze chęci mało wpływają na stan atmosfery i jej przemiany, więc możemy tylko powiedziec — zobaczymy. Do jutra wieczorem.

Stała wystawa balneologiczna w Krakowie. Komitet wystawy balneologicznej prosi Zakłady kąpielowe o odpowiedź, które wystawione przedmioty, jak okazy wód w butelkach lub słojach, fotografie lub druki i plakaty można zostawić Towarzystwu balneologicznemu, ewentualnie i Związkowi turystycznemu w Krakowie do urządzenia stałej wystawy w swym lokalu i dalszej propagandy.

Budynki przy kościele św. Idziego. Onegdaj przystąpiono do restauracyi domów przy kościele św. Idziego. Po uprzątnięciu ruin podjęte będą roboty dalsze. Po odnowieniu domy te będą przeznaczone na cele dobroczynności gminnej.

Odroczona rozprawa o konfiskatę powieści. Wczoraj miała się odbyć przed trybunałem prasowym, pod przewodnictwem r. p. Popiela, rozprawa przeciw zarządzonej przez prokuratoryę państwa konfiskacie powieści p. Walewskiej p. t. „Pani El“.

Ponieważ autorka z powodu słabości na rozprawie osobiście stanąć nie mogła, trybunał rozprawę odroczył.

Echa walk wśród rękodzielników. Znane niedawne zajścia w łonie rękodzielników krakowskich, znajdą niebawem swój epilog w tutejszym sądzie karnym. Dotychczas wpłynęły już trzy skargi, mianowicie p. Kosobuckiego przeciw p. Wolnemu, p. Wolnego przeciw p. Kosobuckiemu i tow., członkom zarządu Izby rękodzielniczej i trzecia skarga p. Wolnego przeciw p. Kosobuckiemu oraz współpracownikowi „Nowin“. Po za tem w toku są sprawy p. Wolnego przeciw p. Szufie i p. Wolnego przeciw p. Dłużyńskiemu.

Muzyki wojskowe. W miesiącu sierpniu muzyki wojskowe tutejszych pułków piechoty przygrywać będą w oznaczone dni na plantacyach przed kościołem św. Norberta, przed gmachem starostwa przed kawiarnią Janikowskiego i w szkole kadetów na Łobzowie.

Zmarli:

Marya Franciszka Nurzyńska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 68, zmarła 27 b. m.

Józef Zarzycki, cywilny inżynier, przeżywszy lat 46, zmarł w Krakowie 27 b. m.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 28 lipca.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Stefan Wurzel z Dębicy, dr Wojciech Sebar ze Zbyrowa (Czechy), dr Kazimierz Kotowski z Poznania, Wilhelm Wrześnicki z żoną z Januszkowic. S. Koch z żoną z Rudy, Apolinary Oskarbski z żoną z Myślenic, Wincenty Piasecki z żoną z Sosnowca, Stanisław Karpów z żoną z Trzebini, Jan Kojusser z rodziną, Roman i Józef Morawscy z Częstochowy, Feliks Drzewiński z Warszawy, Wilhelm Krongold, Józef Rost z Przemyśla, Stanisława Patew z Radomyśla n. S., Stanisław Skupień z Wieruszowa (Król. Pol.), Kazimierz Jarosiewicz z Rzeszowa, Gustaw Grün z Wiednia, Marya Rossudowska z Brodów, Paolo da Col z Cibiana (Włochy), Stefania Schreier z Odessy.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): Milles i Mary John z Nowego Jorku, K. Waserberg z Budapesztu, Janina i Władysław Mikler z Nagybicsce (Węgry), Ignacy Pillót z Brüx, Alfred Calver z Landport (Anglia), W. Inforigo z Holbeck (Anglia), Rudolf Fliesser z Wiednia, Kazimierz Kremer z Pragi, Stefania Piotrowska z siostrą. Marya Gładysz z Kalisza, Helena Szwarnowiecka z Tarnowa, Mieczysław Klapsky z żoną z Paryża, Bronisław i Marya Majowscy z gub. podolskiej, Władysław Kośmiński z żoną ze Szczeniawy (Król. Pol.), apt. Teofil Folfasiński z Brzeska (Król. Pol.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski